

Mirosław Skarżyński
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

NIEZNANE LISTY JANA BAUDOUIANA DE COURTENAY
DO KAZIMIERZA NITSCHA Z LAT 1905–1928
CZ. II: 1911–1928¹

1911

28. (K)

Petersburg, 22 I/4 II 1911

В[асильевский] О[стров] Кадетская л. № 9, кв. 14

Szanowny Panie Kolego!

Dziękuję za *Mowę ludu polskiego*², która powinna się chyba przyczynić do popularyzacji zdrowych pojęć lingwistycznych w społeczeństwie polskim.

Wkrótce wyszlę Panu należność za 4 egz. „R[ocznika] S[lawistycznego]” III. Przy sposobności proszę powiedzieć redakcji *Encyklopedii polskiej*, że teraz weszłem [sic!] już nareszcie w należyty *farwater*³, tj. zacząłem już pracę ostateczną nad swoim dziełem i powoli go wykończę. Gdybym mógł wyrwać 2 tygodnie czasu absolutnie wolnego, wystarczyłoby mi to najzupełniej. Niestety, przy 18 godzinach wykładów tygodniowo, przy pełnieniu obowiązków dziekańskich (z powodu drugiego niezatwierdzenia Grimma [?]), przy egzaminach itd., itd. rozkłada się to na znacznie dłużej. W ogóle jednak [brak wyrazu], że na Wielkanoc przyszlę już wszystko w ostatecznej formie. Przeszkodę stanowią tu z jednej strony niezaradność

¹ Pierwsza część listów (z l. 1905–1910) ukazała się w nrze 2 (3) 2007.

² K. Nitsch, *Mowa ludu polskiego*, Kraków 1911.

³ Czyli na właściwą drogę. *Farwater* żegl. – tor wodny wytyczony wśród mielizn i innych przeszkód.

ras kulturalnie niższych w połączeniu z niedołęstwem indywidualnym, z drugiej zaś strony opłakane warunki życia w znacznej części stworzone własną „zastługą”.

Serdeczne pozdrowienia od nas wszystkich.

Szczerze oddany.

J. Baudouin de Courtenay

29. (K)

Petersburg, 21 III/3 IV 1911

В[асильевский] О[стров] Кадетская л. № 9, кв. 14

Szanowny Panie Kolego!

Szachmatow zagubił Pańską kartkę, więc muszę odpowiedzieć z pamięci i boję się, że mogę coś opuścić.

Nikt z wymienionych przez Pana nie mógł dać całkiem dokładnych wskazówek co do fonografów: ani Szczerba, ani Szachmatow, ani Wolter⁴.

Wolter pokazywał mi fonograf prawie kieszonkowy za 30 rubli, sprowadzony z Kopenhagi (załączam katalog).

Za najlepsze uważają oni wszyscy fonografy Edisonowskie itp. Najlepiej może sprowadzać wprost z Ameryki. Jest też w Berlinie *Friedrichstr. 10, Edison. Gesellschaft M.B.H.* Doskonały „diktafon”⁵ (*Edison. Diktier. Phonograph*) „von 8 Minuten Spieldauer” „mit *Elektromotor für Gleich- und Wechsel strom*”, sprowadzony z Londynu, kosztuje marek 390.

Zresztą niech Pan każe tej firmie przysłać katalogi.

A mnie wiedeński fonograf zupełnie wystarczy. Dobrze by zapytać profesora R.[udolfa] Meringera w Grazu⁶.

Serdeczne pozdrowienia.

Szczerze oddany

J. Baudouin de Courtenay

30. (K)

Petersburg, 21 XI/4 XII 1911

В[асильевский] О[стров] Кадетская л. № 9, кв. 14

Szanowny Panie Kolego!

„R[ocznika] S[lawistycznego]” IV proszę przysłać 4 (cztery) egzemplarze „po niższej cenie” i donieść mi, ile to wynosi. Adres: Petersburg, Biblioteka Uniwersytetu.

⁴ Edward A. Wolter (1856–1941), językoznawca, lituanista i etnograf, bibliotekarz Petersburskiej Akademii Nauk. Dyrektor Biblioteki Kowieńskiej w I. 1919–1922, profesor Uniwersytetu Witolda Wielkiego (1922–1933) i dyrektor Muzeum m. Kowna. Korespondent Baudouina. Za tę informację serdecznie dziękuję Panu prof. dr. hab. Wojciechowi Smoczyńskiemu.

⁵ Warto zauważyć, że jest to, jak się wydaje, pierwsze użycie w polskim tekście słowa *dyktafon*.

⁶ Rudolf Meringer (1859–1931), austriacki indoeuropeista, teoretyk języka, profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego. Wydawca czasopisma „Wörter und Sachen”.

Библиотека Императ[орского] Университета. Лингвистический Семинар. Петербург.

Adres „*Żiwej Stariny*”: Petersb[urg]. Редакция „*Живой Старины*”. Отдел[ение] Этногр[афическое] Имп[ераторского] Географ[ического] Общества. Демидов пер[еулок], 8-а, Петербург.

Co do wydawnictwa Szachmatowa i Sobolewskiego⁷, zwracałem się do samego Sz[achmatowa] i dowiedziałem się, co następuje:

1) 3-a część kursu Sz[achmatow]-a wyszła niepełna, tylko w 8 czy też 10 arkuszach; zdaje się, że dalszego ciągu studenci nie będą wydawać. Część 2-ą rozprzedano, ale Sz[achmatow] pozwolił ją przedrukować. Jak tylko będzie gotowa, nabędę i przeszlę ją Panu wraz z innymi.

2) Wiadomość o *Очерке диалектол[огии]* Sobolewskiego jest niedokładna. Niedawno w Kijowie wyszło pod tym tytułem wydawnictwo litografowane jego dawniejszego *Опыта* z dodaniem małosurkiego (wydrukowanego dotychczas tylko w „*Живой Старине*” 1892 i niewkluczonego [sic!] do *Опыта* z r. 1897). Może się Pan zwrócić do kogo w Kijowie, np. do prof. Peretza⁸.

A teraz prosba ode mnie: oto przed kilku tygodniami pisałem do prof. Żórawskiego⁹ (matematyka), prosząc go o przysłanie mi tytułów podręczników uniwersyteckich, z których można by zaczerpnąć nomenklaturę matematyczną polską. Potrzebne mi to było dla córki prof. Jaczewskiego (geologa)¹⁰, studiującej matematykę itd. w Edynburgu. Żór[awski] jest dla mnie zawsze bardzo uprzejmy; jednakże dotąd ani słówka nie odpowiedział. Będę Panu bardzo wdzięczny za pośrednictwo i za wydotanie od Ż[órawskie]-go żądanych wiadomości.

Serdeczne pozdrowienia od nas wszystkich.

J. Baudouin

1912

31. (K)

Petersburg, 29 IV/12 V 1912

В[асильевский] О[стров] Кадетская л. № 9, кв. 14

Szanowny Panie Kolego!

Wczoraj rano nadeszła kartka Pańska z 8 maja, a po południu list od Cezi, która pi-sze mi, że Maks, tylko co odebrawszy list od Pana, zabrał się gwałtownie do pisania

⁷ Aleksiej I. Sobolewski (1857–1929), rosyjski filolog, profesor uniwersytetu w Kijowie, potem w Petersburgu, członek Akademii Nauk. Badacz historii języka rosyjskiego, zajmował się też toponimią, etnografią, historią sztuki dawnej Rusi. Baudouin nie cenił go i uważał, że względu na jego zachowania, za „rosyjskiego Brücknera”.

⁸ Zapewne Wołodymyr N. Peretc (1870–1935), ukraiński historyk literatury, członek Petersburskiej Akademii Nauk. Za tę odpowiedź dziękuję Pani dr Kindze Maciaszek z Instytutu Orientalistyki UJ.

⁹ Kazimierz Żórawski (1866–1953), matematyk, docent Politechniki Lwowskiej (1892), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1895), rektor UJ w roku akad. 1917/18, od 1919 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej. Członek PAU.

¹⁰ Leonard Jaczewski (1858–1916), geolog, geograf, uczestnik wypraw naukowych, profesor Wyższej Szkoły Górniczej w Jekatierynosławiu.

recenzji. *Die Sache ist also erledigt*. Adres ich: Ateny, *Rue Zénon* (ὁδὸς Ζένωνος), № 2.

List z Petersburga do Aten *et vice versa* idzie 8–9 dni.

Dokąd pojedzie moja żona z dziećmi, jeszcze nie wiadomo. W każdym razie nie do Galicji i w ogóle nie za granicę. Ja sam prawie cały czas będę siedział w Petersburgu, gdyż muszę się oszczędzać i zarabiać, a prócz tego kończyć rozmaite „ciężkie roboty”, niby to terminowe, w rodzaju artykułu dla *Encyklopedii polskiej*, który prawie rok temu napisałem, a dotychczas korekty nie oglądałem. Wobec tego może Pan będzie łaskaw poprosić redakcję *Encyklopedii*, ażeby mi zwróciła rękopis, gdyż przyda mi się on obecnie, a w Krakowie jest oczywiście zbyteczny.

Czy otrzymał Pan już Szachmatowa drogą księgarską? Za parę tygodni powinien Pan otrzymać rozprawę magisterską Szczerby.

Serdeczne pozdrowienia.

J. Baudouin

32. (K)

Petersburg, 9/22 VII 1912

В[асильевский] О[стров] Кадетская л. № 9, кв. 14

Wielce Szanowny Panie Kolego!

W początkach sierpnia now[ego] st[y]lu mam zamiar być w Krakowie. Bardzo by mi było przyjemnie zobaczyć się z Panem. Czy Pana zastanę? Czy otrzymał Pan drogą księgarską rozmaite drobiazgi? Proszę mi o tym zawiadomić.

Paniom piękne ukłony.

Serdeczne pozdrowienia.

Szczerze oddany

J. Baudouin de Courtenay

Czy Rozwadowski wyjechał z Krakowa?

Mój adres:

1) do 12/25 lipca włącznie:

Petersburg (jak zwykle)

2) od 26 do 29 lipca:

St[acja] Dembe Wielkie (gub. warszawska, Dr[oga] ż[elazna] Warsz[awsko]-Brzeska) majątek Łaszczyzna¹¹

3) W Krakowie, jak zwykle, zatrzymam się u pani Borońskiej¹².

¹¹ Majątek Bolesława Olszamowskiego (1848–1920), adwokata, historyka prawa i działacza petersburskiej Polonii, publicyisty „Kraju”. Był też doradcą prawnym Koła Polskiego w Dumie. Sympatyzował z partią konstytucyjnych demokratów i agitował za nią jako członek Polskiego Komitetu Wyborczego przed wyborami do Dumy.

¹² A. Borońska, wdowa po krakowskim adwokacie i działaczu społecznym. Prowadziła pensjonat najpierw przy ul. Krupniczej 8, potem przy Karmelickiej 24, w którym Baudouin mieszkał podczas swych pobytów w Krakowie.

33. (K)

Petersburg, 23 IX/6 X 1912

Szanowny Panie Kolego!

Zwracam się do Pana z wielką prośbą. Oto moja najlepsza uczennica, zostawiona przy Wyższych Żeńskich Kursach, Nina Barochylecz¹³, ma początki suchot. Chcemy ją wszelkimi siłami ratować. Szachmatow ma zamiar wyjednać jej „komandirówkę” od Akademii Nauk dla zajęć dialektologią. ~~Ale trzeba to~~ Chodzi więc o wynalezienie takiego sanatorium w „ziemiach słowiańskich”, w którym przebywanie dałoby się połączyć z pracą naukową w tym kierunku.

Czy nie mógłby mi Pan wymienić kilka takich sanatoriów w Austrii, w Niemczech (tj. w Prusach lub Saksonii, w pobliżu „Słowian”), a także w Rosji. Może na ziemiach polskich? Czy warto jest pisać do dra Dłuskiego¹⁴ w Zakopanem? Prosiłbym go o przyjęcie chorej po niższej cenie. Sama ona bowiem nie posiada nic, a zapomoga nie będzie znaczną. Jednym słowem za wszelkie wskazówki będę nieskończenie wdzięczny.

Jak stoi sprawa 5-go tomu „R[ocznika] S[lawistycznego]”?

Ja tutaj wpadłem w piekło petersburskie i kręcę się jak mucha w ukropie.

Vasmerowie przyjechali tu 6/19 września, następnego dnia po mnie. Zresztą Cezia już do Pana pisała.

Serdeczne pozdrowienia od nas wszystkich.

J. Baudouin de Courtenay

Jaki jest adres dra Dłuskiego?

1914

34. (K)

Petersburg, 31 XII/13 I 1914

Szanowny Panie Kolego!

Otrzymałem dziś 5 egz. „R[ocznika] S[lawistycznego]” VI, tj. jeden egz[emplarz] za dużo, jeżeli Vasmer i Buga dostają osobno. Może mi się uda zbyć komu ten 5-y egz.

Szkoda było tracić aż 2 k[orony] 60 hel[erów] na opaski, jeżeli można było skutecznie przesyłkę drogą księgarską.

Miałem takie wrażenie, jakobym już zwrócił wszystko za „R[ocznik] S[lawistyczny]” V. Jeżeli jednak ma Pan zanotowane, że za jeden egz. jeszcze się należy, więc dług ten uznaję i zwracam go wraz z resztą. Otrzyma Pan od Feldmana 24 korony, tj. należność za 5 egz. (4 „R[ocznika] S[lawistycznego]” VI + 1 „R[ocznika] S[lawistycznego]” V).

¹³ Postać niezidentyfikowana.

¹⁴ Kazimierz Dłuski (1855–1930), lekarz, działacz ruchu socjalistycznego, w 1902 r. inicjator budowy pierwszego sanatorium przeciwgruźliczego w Zakopanem i jego dyrektor. Współzałożyciel i prezes TOPR.

Rozprawę Zielenina¹⁵ otrzyma Pan drogą księgarską. Dla Rozwadowskiego nie mam egzemplarza zbywającego.

Bardzo mi się nie podoba to marudzenie z *Encyklop[edią] polską*. Tak mię pilono; artykuł swój skończyłem przed 2 1/2 laty (w r. 1911!), korektę czytałem przed 1 1/2 rokiem (w 1912!), a tom jeszcze nie wyszedł i odbitek mi nie dano. Jest to dosyć oryginalne takie zasuszenie i marynowanie prac.

Cezia od trzech tygodni bawi u nas; pojutrze wraca do Warszawy.

Wszystkim Państwu zasyłamy serdeczne pozdrowienia i życzenia wszystkiego dobrego.

Szczerze oddany

J. Baudouin de Courtenay

35. (K)

Petersburg, 19 I/I II 1914

Szanowny Panie Kolego!

Zapewne Pan już otrzymał od Feldmana 24 korony.

Nabyłem część IV *Kursu Szachmatowa* (język literacki) i przeszedłem ją drogą księgarską wraz z książką Zielenina. Zapłaciłem za Szachm[atowa] 1 rubel 70 kopiejek, czyli 4 korony 35 helerów. Może Pan tę „sumę” złożyć np. w Księgarni Gebethnera i Sp. na mój rachunek.

„M[ateriałów i] P[rac] K[omisji] J[ęzykowej]” VI dotychczas nie otrzymałem.

Grzegorzewski¹⁶ pisał mi m.i[n.] o „*Roczniku Orientalistycznym*” polskim, który ma wychodzić pod jego redakcją w Konstantynopolu. Zapraszał mię do współpracownictwa (!), co dziś zabawnie wygląda, wobec mej ignorancji w sprawach wielkich. Zapewne Akad[emia] Umiej[ętności] daje na to pieniądze¹⁷.

¹⁵ Dymitr K. Zielenin (1878–1954), rosyjski filolog i etnograf. Tu mowa o jego pracy *Великорусские говоры*, Перебѣпр 1913.

¹⁶ Jan Grzegorzewski (1850–1922), literat, dziennikarz, sławista, orientalista. Korespondent „Le Figaro”, lwowskiej „Gazety Narodowej”, „Gazety Warszawskiej” i „Świata Słowiańskiego” w Bułgarii. Zajmował się badaniami języków i kultury Karaimów, Gagauzów bułgarskich, języków tureckich, historii gospodarczej Półwyspu Bałkańskiego. Przyczynił się do powstania nie tylko „Rocznika Orientalistycznego” (1915), ale też Polskiej Stacji Naukowej na Wschodzie (w Sofii i Konstantynopolu). Co ciekawe, był samoukiem. Po I wojnie organizował studia orientalistyczne w Polsce.

¹⁷ O tej sprawie pisał J. Rozwadowski do H. Ułaszyna w liście z 14 V 1914 r.: „Organizuje się »Rocznik Orientalistyczny«, inicjator Grzegorzewski, ale rzecz całą mamy w rękach, głównie Gawroński, potem ja. Pieniądze dała Kasa Mianowskiego. Otóż chodziło o to, gdzie drukować, bo tu na razie, ze względu na czcionki trudno było o tym myśleć. Holzhausen żądał strasznie drogo, więc Grzeg[orzewski] chciał Pana prosić o rozejrzenie się i zapytanie w lipskich drukarniach o cenę. Dlatego to pisałem. Ale nie będziemy może Pana męczyć, bo Gawroński proponuje, aby całość tu drukować z cytatami w rozprawach w transkrypcji; a trochę tekstów, które będą w I tomie, to a) karaimskie pismem hebrajskim, co można w Krakowie drukować, b) tureckie, co się da złożyć w Wiedniu. Jedno i drugie da się składać na tym samym papierze i da się całość jakoś w ten sposób złączyć i będzie taniej. Jeżeli na tym stanie, to nie będziemy więc prosić Pana o pomoc w tym kierunku. Natomiast gdyby Pan mógł i chciał przyczynić się do „Rocznika” czyli orientalistycznym, bardzo bylibyśmy radzi”. Arch. PAN Warszawa, *Materiały Henryka Ułaszyna, Korespondencja wpływająca*, sygn. III-162, j. 280. *Listy J. M. Rozwadowskiego do H. Ułaszyna*, oprac. A. Czelakowska, mszps.

Buga dostał stypendium zagraniczne („komandirówkę”) na 2 lata. Chciałbym bardzo napisać coś dla „Języka] P[olskiego]” (pisał do mnie o tym także Zawiliński), ale nie mam ani czasu, ani zacięcia. Mam za to uczucie skazanego na ciężkie roboty (zresztą całkiem słusznie, za winy istotnie popełnione) i doprawdy sprzykrzyło mi się życie: *taedium vitae* zupełne i ani śladu *jolie de vivre*.

Cezia przed 3 tygodniami wróciła do Warszawy (ul. Krucza 9 m. 5).

Wszystkim Paniom piękne ukłony.

Serdeczne pozdrowienia od wszystkich.

J. Baudouin

36. (K)

Petersburg, 14/27 II 1914

Szanowny Panie Kolego!

Redakcja *Энциклоп[едического] Словаря Брокгауза и Ефрона* prosi mię m.i[n.] o artykuł o Antonim Kalinie¹⁸. Nie przypominam sobie, w którym roku umarł Kalina. Byłbym Panu bardzo wdzięczny za udzielenie mi tej wiadomości w możliwie krótkim czasie.

Prosiłbym również o dane o Emilu Kałużniackim¹⁹. Czy on jeszcze żyje?

Wręczono mi akt oskarżenia o podburzanie do zwaleni istniejącego porządku. Czekam sąd w Izbie Sądowej z udziałem przedstawicieli stanów, a w rezultacie co najmniej rok twierdzy. Ładna perspektywa!

Sądzą mię za broszurę *Национальный и территориальный признак в автономии*. Okazuje się, że nigdy nie porozumnieję i zejdem do grobu takim durniem, jakim zawsze byłem²⁰.

Życzenia wszystkiego dobrego i serdeczne pozdrowienia.

Szczerze oddany

J. Baudouin de Courtenay

¹⁸ Antoni Kalina (1846–1906), językoznawca, slawista, polonista. Od 1867 r. studiował w Niemczech filologię klasyczną i gramatykę porównawczą. Od 1873 r. zajmował się slawistyką w Pradze, Belgradzie i Petersburgu. Habilitował się we Lwowie (1878), po czym długo pozostawał docentem prywatnym. Od 1888 r. profesor filologii słowiańskiej Uniwersytetu Lwowskiego, w 1905 r. rektor, członek Akademii Umiejętności (1884). Autor pierwszej gramatyki historycznej języka polskiego (*Historia języka polskiego*, t. I: *Formy gramatyczne języka polskiego do końca XVIII w.*, 1883), *Systemu koniugacji języka polskiego*, wydawca zabytków staropolskich. Ogłaszał również prace na temat języka bułgarskiego, połabskiego oraz kaszubskiego. Założyciel Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie i jego organu „Lud”.

¹⁹ Emil Kałużniacki (1845–1914), filolog słowiański. Studiował w Wiedniu pod kierunkiem F. Miklosicha. W 1875 r. Wydział Filozoficzny UJ powołał go na katedrę filologii słowiańskiej, jednak austriackie Ministerstwo Oświaty odmówiło zatrudnienia i mianowało go profesorem na uniwersytecie w Czerniowcach. Autor prac o zabytkach cerkiewnosłowiańskich na terenach małopolskich oraz z dialektologii i etnografii ruskiego Podkarpacia.

²⁰ Broszura *Narodowa i terytorialna cecha autonomii (Национальный и территориальный признак в автономии, С-Петербург 1913*, pol. przekł. w: Jan Baudouin de Courtenay, *Miejcie odwagę myślenia... Wybór pism publicystycznych z lat 1898–1927*, opracował M. Skarżyński, Kraków 2007) była bezpośrednim powodem owego procesu, ale – jak się wydaje – na wyraźny pretekst wrogowie polityczni Baudouina czekali od dawna. Uczony był nie tylko ostrym publicystą opowiadającym się po stronie rosyjskich sił liberalno-demokratycznych, walczącym przeciwko nacjonalizmowi, antysemityzmowi i prześladowaniu nierosyjskich narodowości, ale był też przez pewien czas czynnym działaczem politycznym – członkiem partii konstytucyjnych demokratów. Oskarżony został o podburzanie do buntu i obalenia ustroju państwa oraz o świadome szerzenie fałszywych oskarżeń wobec władz państwowych.

37. (K)

Petersburg, 7/20 III 1914

Kochany Panie Kolego!

Bardzo będę Panu wdzięczny za wskazanie, gdzie mógłbym znaleźć materiał do artykułiku encyklopedycznego o nieboszczyku M. Kawczyńskim²¹. Proszę o prędką odpowiedź na to pytanie.

Zapewne Pan już wie, jak mię uczęstowali. Należało mi się wprawdzie coś, ale zawsze nie tyle²².

Podajemy skargę kasacyjną, ale na to słaba nadzieja. Trzeba więc będzie odsiadywać pokutę za liczne grzechy. Podobno życzliwi mi ludzie robią starania w różnych kierunkach, ale chyba i to nie pomoże. Długo na mnie zęby ostrzyli, więc są radzi, że mię nareszcie złapali.

Serdeczne pozdrowienia wszystkim Państwu.

Szczerze oddany

J. Baudouin

38. (K)

Petersburg, 12/25 III 1914

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Powtarzam prośbę o przysłanie mi danych do artykułiku o M. Kawczyńskim, gdyż w porządku alfabetycznym rosyjskim zajmuje on jedno z pierwszych miejsc pod literą K.

Kiedy umarł Kawczyński? Może są dane w „Roczniku” Akademii.

Ciekawym, czy Senat uwzględni skargę kasacyjną. Jeżeli nie uwzględni, wypadnie siedzieć w twierdzy. Był to oczywiście nie sąd, ale zemsta partyjna.

W ogóle sądy w Rosji przybrały teraz charakter czysto anarchistyczny i terrorystyczny.

Serdeczne pozdrowienia wszystkim Państwu.

Szczerze oddany

J. Baudouin de Courtenay

W procesie toczącym się w petersburskiej Izbie Sądowej Baudouina skazano 3 (16) III 1914 r. na 2 lata twierdzy. Wyrok zaskarżyły do Senatu obie strony, tj. obrońca i prokurator. Rozprawa w Senacie 24 IV (7 V) tr. zakończyła się przekazaniem Izbie Sądowej sprawy do ponownego rozpatrzenia. Ostatecznie Baudouin 29 V (11 VI) został skazany na 2 miesiące twierdzy. Wyrok odsiedział w petersburskich „Kriestach”, od listopada 1914 r. do stycznia 1915. Proces i wyrok od początku wywołały oburzenie nie tylko środowisk inteligentkich, bliskich poglądom Baudouina, ale nawet wielu jego politycznych przeciwników, nie wyłączając ponoć przedstawicieli środowisk skrajnie nacjonalistycznych. W Petersburskiej Akademii Nauk zebrano podpisy pod listem w obronie uczonego, zaś po wyroku w mieszkaniu Baudouina pojawiły się liczne delegacje rozmaitych środowisk z wyrazami poparcia i kwiatami. Ubocznym skutkiem wyroku było zwolnienie Baudouina z Uniwersytetu Petersburskiego. Przywrócono mu stanowisko dopiero po rewolucji lutowej 1917 r.

²¹ Maksymilian Kawczyński (1842–1906), filolog, historyk literatury, nauczyciel języków obcych w szkołach w Rogoźnie, Szamotułach, Sokalu, w seminariach nauczycielskich we Lwowie. Docent filologii romańskiej Uniwersytetu Lwowskiego (1889–1892), w 1890 r. mianowany profesorem nadzwyczajnym filologii romańskiej UJ; od 1892 r. kierownik katedry. Członek AU (od 1890).

²² Mowa o wyroku petersburskiej Izby Sądowej.

39. (L)

Petersburg, 11/24 VI 1914

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Odpowiadam na kartkę z 15 bm.

Wiadomości w gazetach są oczywiście bałamutne. Po pierwszym skazaniu mnie na 2 lata twierdzy adwokat Gruzenberg podał w moim imieniu skargę kasacyjną, a prokurator ze swej strony protest. Apelacji być nie mogło, bo Izba Sądowa sądziła z udziałem przedstawicieli stanów (szlachty, miasta i włościan), a to nadaje wyrokowi charakter bezapelacyjności, podobnie jak przy wyrokach przy udziale przysięgłych. W ten sposób pokrywa się niesprawiedliwe wyroki sędziów koronnych, których zawsze bywa więcej (w moim przypadku 4 koronnych, a 3 przedstawicieli stanów). Prokuratorowi chodziło o to, że uznano mnie (5 głosami przeciw 2) za winnego z art. 129 („wzywianie do buntu”!!!), a uniewinniono (4 głosami przeciw 3) z art. 1034 (rozszerzenie kłamliwych wieści o osobach i instytucjach rządowych, co powoduje jakoby wrogi do nich stosunek ze strony czytelników).

Senat odrzucił naszą kasację dla braku niby to błędów formalnych (choć sam fakt oskarżenia przy braku przestępstwa jest krzyczącym błędem formalnym), pomimo iż zarówno senatorowie, jako też prokurator w rozmowach prywatnych twierdzili, że nie ma w mojej broszurze „wzywiania do buntu”, czyli że nie ma istoty przestępstwa. No, ale co innego rozmowy prywatne, a co innego uroczyste odprawianie aktów „sprawiedliwości” państwowej! Tutaj wszystko odbywa się według wskazówek władzy, tj. obecnie panujących kierunków politycznych krańcowo reakcyjnych. Natomiast uwzględniono protest prokuratora. Wobec tego odbyła się rozprawa dopełniająca, przy innym składzie sądu.

Tym razem przynajmniej zachowanie się przewodniczącego było całkiem poprawne i bez zarzutu, tak że nawet uważałem za obowiązek zwrócić na to uwagę w swym przemówieniu. Pomimo to, oczywiście według wskazówek z góry otrzymanych, uznano mnie (4 głosami, oczywiście sędziów koronnych, przeciw 3, przedstawicieli stanów) za winnego także z art. 1034 i skazano, tak sobie czysto teoretycznie, na 2 (dwa, nie trzy) miesiące aresztu przy więzieniu (*apecm npu mropme*). Ponieważ jednak ten drobiazg tonie całkowicie w przepisanych mi poprzednio dwóch latach twierdzy, więc nie ma to najmniejszego znaczenia.

Może będziemy jeszcze podawać skargę kasacyjną dla odwleczenia wykonania wyroku, ale to sobie tak, dla zabawy.

W każdym razie czeka mnie perspektywa dwóch lat siedzenia w fortecy lub w więzieniu.

Wyjechać z Petersburga mogę tylko za pozwoleniem Izby Sądowej, której jestem obecnie niewolnikiem, a której prezes jest moim wrogiem i gdyby mógł, to by mnie powiesił. Czy pozwolą mi wyjechać z Petersburga, jest bardzo wątpliwe, a o wyjeździe za granicę nawet mowy być nie może. Jakobini reakcji mszczą się na

wszystkie strony i wydają ciągle podobne wyroki „wołające o pomstę”, tylko nie wiem do kogo.

Pewne sfery są zaniepokojone wyrokiem na mnie wydanym i chciałyby go unieważnić. Gdybym podał prośbę o „ułaskawienie”, z pewnością by mnie „ułaskawiono”. Że jednak żadnej zbrodni nie popełniłem, więc się też do zbrodni przyznawać nie mogę; a prośba o ułaskawienie byłaby przyznaniem się do winy. Wiem, że inni (nawet bardzo wysoko stojące osoby) starają się energicznie wpłynąć na zmianę wyroku; wątpię jednak należy, czy im się to uda. Nawet głos wielkich książąt i Akademii cesarskiej może nie mieć żadnego znaczenia.

Ja ze swej strony pocieszam się myślą, że nie po raz pierwszy spotyka mię surowa kara za „nieprawomyślność”. To, co przed 16-17 laty wymierzono mi w Krakowie za „fałszywą fasję”²³, nie ustępuje właściwie wyrokowi Izby Sądowej petersburskiej. Wtedy nie było wprawdzie sądu formalnego, ale wyrzucenie mnie z Uniwersytetu Krakowskiego było chyba również dotkliwe i okrutne jak obecna kara według artykułów 129 i 1034. Wtedy również proponowano mi prośbę o ułaskawienie, którą miałem zanieść osobiście do hr. Tarnowskiego, do hr. Pinińskiego, do Bobrzyńskiego i do kniazia Puzyny. Wtedy również nie zgodziłem się na podobny krok i na odszczekiwanie protestu przeciw „fałszywej fasji”.

Obecnie okazuje się, że jestem niepoprawnym „recydywistą”, a ze stanowiska czysto praktycznego skończonym głupcem (po rosyjsku *крыжом дырак*).

Daleko byłoby lepiej, gdyby tacy ludzie jak ja wcale się nie rodzili na utrapienie sobie samym i innym.

Może Pan będzie łaskaw udzielić zawartych w tym liście wiadomości pani Borońskiej oraz Rozwadowskiemu i Łosiowi, których proszę serdecznie pozdrowić i podziękować za współczucie.

Wszystkim Państwu życzenia wszystkiego najlepszego i uprzejme pozdrowienia.

Szczerze oddany

J. Baudouin de Courtenay

²³ Mowa o usunięciu Baudouina z Uniwersytetu Jagiellońskiego, do czego przyczyniła się jego broszura pt. *Jeden z objawów moralności oportunistyczno-prawomyślnej*, Kraków 1898, traktująca o tzw. fałszywej fasji (zeznaniach podatkowych) i jej skutkach dla stanu moralnego społeczeństwa w Galicji. W całej tej sprawie działali „stańczycy” z prof. S. Tarnowskim, którzy za pośrednictwem namiestnika Galicji hr. L. Pinińskiego uzyskali w austriackim Ministerstwie Oświaty decyzję nieodnowienia kontraktu profesorskiego Baudouina, *notabene* wbrew postawie Rady Wydziału Filozoficznego, która w głosowaniu 19 głosami przeciwko 8 podjęła uchwałę o przedłużeniu kontraktu. Niepoślednią rolę w podjęciu przez ministerstwo negatywnej decyzji odegrał też rząd węgierski, dla którego badania dialektologiczne, prowadzone na Słowacji przez Baudouina, były uprawianiem „agitacji panslawistycznej”.

1919

40. (K)

Warszawa, 9 VII 1919

Szanowny Panie Kolego!

W tej chwili otrzymuję list Pański z 2 VII. Ulegał on „cenzurze”, a prócz tego wędrował najpierw do Lublina, skąd mi go odesłano²⁴. Z Lublina wyjechałem jeszcze 7 czerwca, więc przeszło przed miesiącem. Wakacje przebędę w Warszawie. Dopóki się wojna nie skończy, nie ruszę się stąd. Nie chcę się narażać na tortury w czasie podróży. Prócz tego brak mi pieniędzy i czasu na wycieczki. Jako „honorowy” (wbrew wszelkim prawom boskim i ludzkim)²⁵ dostaję tylko (500 + 250 =) 750 m[are]k miesięcznie! Jutro się przeprowadzamy na Smolną, do mieszkania Ehrenkreutzów²⁶, którzy dostają rządowe mieszkanie. Stąd zmiana adresu.

Przyjechał tu niedawno z Kijowa H. Jawłowski²⁷, który widział się tam z Ułaszy-nem. Oczywiście Ułaszyn bardzo chętnie poszedłby do Lwowa. Postaram się napisać do niego, choć bardzo trudno przesyłać listy. Podobno ma być w tych dniach pewna „okazja” jak za dawnych dobrych czasów. Ale może się to przeciągnąć, wobec bezładu i terroru. Biorę jednak tę sprawę na swoją odpowiedzialność. Ułaszyn pisał mi dawniej, że bardzo pragnąłby pracować w Polsce. Można go więc we Lwowie mieć na widoku, podobnie jak tu mają na widoku Porzezińskiego²⁸, choć nie można się z nim skomunikować.

Chyliński i Srebrny²⁹ są profesorami w Lublinie. Chyliński zarazem funkcjonuje tam jako wicerektor. Nie wiem, czy ten list zastanie Pana jeszcze we Lwowie.

Serdeczne pozdrowienia.

Szczerze oddany

J. Baudouin

²⁴ W tym czasie Baudouin dojeżdżał z Warszawy do Lublina, gdzie pracował na Uniwersytecie Lubelskim (późn. KUL).

²⁵ Na Uniwersytecie Warszawskim Baudouina zatrudniono jako tzw. „profesora honorowego”, a więc bez pełnych praw profesorskich, co oznaczało pozostawanie poza składem rady wydziału i znacząco niższe uposażenie. Była to oczywista sztykana politycznych przeciwników uczonego (endeków), o którym wyrażali się oni, iż jest „wrogiem Polski, całe życie pracującym na jej szkodę”. Przy tej okazji naruszono przepisy obowiązujące Komisję Stabilizacyjną (powołaną do przekształcenia uniwersytetu rosyjskiego w polski), wyłączające spod działań kwalifikujących osoby, które pracowały już wcześniej na innych uniwersytetach. Baudouin odczuł to bardzo mocno i kilkakrotnie pisał o tym w felietonach prasowych (zob. np. *Nie skandal, a po prostu objaw znamienny i pouczający*, [w:] J. Baudouin de Courtenay, *Miejcie odwagę myślenia...*, op. cit.).

²⁶ Tzn. Cezarii, córki Baudouina, i Stefana Ehrenkreutza.

²⁷ Postać niezidentyfikowana.

²⁸ Wiktor Porzeziński (1870–1929), językoznawca, indoeuropeista i bałtysta, profesor Uniwersytetu Moskiewskiego od 1901 r. Po powrocie do Polski profesor Uniwersytetu Warszawskiego i KUL (od 1922 r.), członek PAU (od 1926). Autor m.in. wstępu do językoznawstwa (*Введение в языкознание*, 1910).

²⁹ Konstanty Chyliński (1881–1939), historyk, absolwent Uniwersytetu Petersburskiego, profesor i prorektor Uniwersytetu Lubelskiego, wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego. Stefan Srebrny (1890–1962), filolog klasyczny, profesor uniwersytetu w Lublinie (od 1918 r.), potem na Uniwersytecie Wileńskim, a po II wojnie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

41. (K)

Warszawa, 16 VIII 1919

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Bardzo to dobrze, żeście Panowie wybrali do Lwowa Ułaszyna. Pisałem do niego jeszcze przed odebraniem Pańskiej kartki z 2 VIII, wzmiankując o Lwowie, ale nie wiem, czy otrzymał mój list, wysłany „przez okazję”. Wczoraj otrzymałem wiadomość, że Ułaszyna aresztowali „bolszewicy”, zaprzęgli go do ciężkich robót i przez dwa dni nie dawali mu nic jeść. Dopiero na trzeci dzień dali mu trochę kaszy, ale bez łyżki, tak że musiał jeść rękami albo też gębą wprost z misy, po psiemu lub w ogóle po bydłecemu. Nie na wiele przydała mu się nosowość³⁰.

W danej chwili nie mam żadnej „okazji” do Kijowa, ale się dowiaduję. Ładne czasy!

Przez całe lato zostaję w Warszawie. Na wyjazdy nie mam ani czasu, ani pieniędzy. Dzięki czarno-żółtej logice³¹ Komisji Stabilizacyjnej, która zresztą nie miała najmniejszego prawa tykać wykładających Uniw[ersytetu] Warsz[awskiego], którzy przedtem wykładali w „wyższych uczelniach polskich lub zagranicznych”, a więc postąpiła sobie względem mnie całkiem nieprawnie, zostałem zdegradowany na „honorowego”, pobierającego 500 mk miesięcznie, a z jakimś dodatkiem „z łaski”, wynoszącym 250 m[are]k, razem 750 marek miesięcznie, tj. połowę pensji profesora nadzwyczajnego (1500)!

Jednym słowem zostaję wyrzucony już z drugiego uniwersytetu polskiego; przed laty 20 z Krakowskiego, a obecnie z Warszawskiego.

Czy Szczerba oddał Rozwadowskiemu moje rękopisy? Czy nadają się one do jakiego czasopisma? Jeżeli nie, prosiłbym o zwrot.

Czy wyszedł „Rocznik Akad[emii] Umiej[ętności]” za r. 1918? Czy mógłbym go dostać?

Obojgu Państwu od nas wszystkich serdeczne pozdrowienie.

J. Baudouin de Courtenay

42. (K)

Warszawa, 20 IX 1919

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Odp[owiadam] na kartki z 3 i 15 bm. Dziękuję również za mapkę narzeczy polskich, którą przed paru dniami otrzymałem. Jednocześnie piszę do Rozwadowskiego w sprawie Pani H. Willman-Grabowskiej³², która się także na Pana powołuje. Oczywiście poznał ją Pan w Paryżu.

³⁰ Aluzja do zainteresowań Ułaszyna głoskami nosowymi. O ówczesnych losach Ułaszyna, przebywającego od 1914 r. na Ukrainie, chodziły w środowisku językoznawczym rozmaite pogłoski.

³¹ To jest takiej, jak ta, którą kierowało się Ministerstwo Oświaty ck monarchii, nie zgadzając się na odnowienie kontraktu Baudouina na UJ (sprawa „falszywej fasji”). Czarny i żółty były kolorami monarchii austriackiej.

³² Helena Willman-Grabowska (1870–1957), filolog indyjski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1928), członek PAU. Studiowała na Sorbonie i w Collège de France. Uczennica A. Meilleta, S. Léviego, A. Fouchera i L. Finota. W l. 1920–1927 wykładowca sanskrytu i języka pali na Sorbonie. W 1927 r. otrzymała od rektora UJ

Chciałbym dostać ostatni „Rocznik Akademii” za r. 1917/18; może będą mogli go wysłać albo pocztą, albo też przez okazję. Czy mam napisać osobną prośbę do Kancelarii Akademii, czy też Pańskie pośrednictwo wystarczy? Proszę też o odesłanie moich rękopisów, uznanych za zbyt cenne.

Co do uwag kartki z 15 IX (o *y*, *i* itp.), to stoję twardo przy swym poglądzie: Uważam, że prasłowiańskie *ȳ* i *ī* zlały się w polskim w jedną fonemę, *i*. Ślad ich pierwotnej różnicy pozostał w spółgłoskach poprzedzających (cf. także 1) *k'i*, *g'i*, *x'i* ... 2) *š'i* (*szy*), *ž'i* (*ży*), *č'i* (*czy*) ...). Rozszczepienia gwarowe pełnogłosek (samogłosek), oznaczanych w pisowni przez *y* lub *i*, są zjawiskiem historycznie wtórnym (sekundarnym). Moje zapatrywania się potwierdzają sposoby pisania dysalfabetów: *hy* / *ly*, *by*, *biy* itp. *ziścić* = *zjiścić* (cf. *poezji*), *zi* = *zje* = *zji* itp. Nie mam pod ręką „M[ateriałów] i P[rac] K[omisji] J[ęzykowej]” IV zawierających Pańską rozprawę, którą ongi z wielkim zajęciem przeczytałem. Pamięć mi nie dopisuje (zawsze była pod psem, a dziś tym bardziej), więc nie mogę odtworzyć sobie szczegółów. Jeżeli rozprawka moja o *ięst*, *s*-nie pasuje do „J[ęzyka] P[olskiego]”, proszę mi ją po prostu odesłać. Wcale mi o to nie chodzi, ażeby została wydrukowaną, jak i w ogóle dziś o nic mi już nie chodzi.

Serd[eczne] pozdr[owienia]

J. Baudouin

43. (L)

Warszawa, 27 IX 1919

Smolna 28 m. 6

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Niewzłocznie odpowiadam na kartkę z 24 bm., wczoraj otrzymaną.

Uśmiecha mi się odwiedzenie Krakowa i przyjęcie udziału w walnym posiedzeniu Akademii. Zwracam jednak uwagę na następujące okoliczności:

1. Przede wszystkim musiałbym otrzymać od Akademii zaproszenie czy też zawiadomienie o posiedzeniu, bo bez takiego zawiadomienia nie miałbym powodu jechać. A którego mianowicie dnia ma się odbyć posiedzenie?

2) Ile wynoszą diety przyznawane członkom Akademii zamiejscowym? Pytam o to, bo jako dyskwalifikowany „honorowy” pobieram miesięcznie tylko 500 + 250 = 750 marek, nie mam więc prawa na zbytki, a do zbytków i rzeczy niekoniecznych

K. Morawskiego i od J. Rozwadowskiego propozycję powrotu do Polski. Na UJ przywrócono wówczas dla niej katedrę sanskrytu, zlikwidowaną po śmierci L. Mańkowskiego. W 1919 r. H. Willman-Grabowska zwróciła się do Baudouina z prośbą o zainicjowanie jej przewodu habilitacyjnego. W liście do J. Rozwadowskiego z 20 IX 1919 Baudouin pisał: „Zwróciła się do mnie pani Helena Willman-Grabowska z prośbą, ażebym zainicjował jej habilitację w Krakowie. Wybrała drogę całkiem niewłaściwą, bo 1) ja nie jestem sanskrynistą; 2) jestem już tylko »honorowym«, tj. wyrzuconym za nawias życia uniwersyteckiego; 3) siedzę w Warszawie, a nie w Krakowie. Radziłem jej, ażeby się zwróciła bezpośrednio do Kochanego Pana Kolegi. Zdaje mi się tylko, że jest ona istotnie gruntowną znawczynią sanskrytu, nad którym pracuje intensywnie od r. 1911. Pisał też do mnie w jej sprawie profesor paryski Sylvain Lévi, bardzo gorąco ją polecając”. Dalej Baudouin cytuje opinię prof. Lévięgo. (*Listy J. Baudouina de Courtenay do J. M. Rozwadowskiego*. Arch. Nauki Polskiej PAN i PAU, sygn. K III-84, opublikujemy w następnym numerze „LingVariów”).

należy podróż i udział w posiedzeniu poza Warszawą. Gdybym musiał dopłacać z własnej kieszeni, nie mógłbym się ruszyć.

3) Nie mam zupełnie porządnej koszuli dziennej (krochmalonej z kołnierzykiem), a bez niej nie mogę występować na posiedzeniu. Musiałbym więc ją nabyć. Tutaj kosztuje porządna koszula, jeżeli się nie mylę, około stu (100) marek. Jakie ceny są w Krakowie? Jeżeli tańsze, odłożyłbym nabycie koszuli do Krakowa. Mówiono mi, że ubranie i bielizna są tańsze w Krakowie niż w Warszawie. Czy to prawda?

Serdecznie dziękuję za ofiarowanie mi mieszkania w Krakowie. Uważam jednak, że w dzisiejszych czasach, kiedy wszystko jest tak drogie, byłoby to z mej strony wyzyskiem i nadużyciem, gdybym to przyjął za darmo.

Czy można dojechać tramwajem z dworca kolejowego na Gontynną [sic!] (na Salwatora [sic!])³³? Miałbym niewielki pakunek, a przypuszczam, że dorożki w Krakowie są również drogie jak w Warszawie.

Zaszło małe nieporozumienie. Pan pojął moje wyrażenie o osobnej prośbie do Akademii jako ironię. Tymczasem było to napisane całkiem serio, bez żadnej *arrière-pensée*. Było to uzewnętrznienie psychologii niewolnika wytresowanego w karność bolszewickiej, a po części polskiej i wszechświatowej. W Petersburgu nie można nabyć nawet ołówka lub ćwiartki papieru bez osobnego pozwolenia władz „sowieckich” czy też „proletariackich”. Na pozwolenie tego rodzaju trzeba czekać całymi dniami i wystawać w „ogonach” godzinami. Obecnie w Warszawie, jak zresztą prawie wszędzie, możliwość nabycia chleba, cukru itp. za własne słone pieniądze uważa się jako łaska, często niedościgniona. Nic więc dziwnego, że przez analogię przenosi się ten sam stosunek na prawo otrzymywania wydawnictw od Akademii.

Nigdy nie używałem w podobnych wypadkach „tonu wymyślającego”; tym mniej mógłby on mieć miejsce dzisiaj, kiedy człowiek jest niezmiernie wdzięczny za to, że mu pozwalają istnieć. Wojna i wszystko z nią związane nauczyło nas (a przynajmniej mnie) skromności i zadawalniania się byle czym. Psychologia psa, który jest kontent, gdy go nie biją i nie kopią.

Oczywiście jeżeli mi się uda pojechać do Krakowa, wydawnictwa Akademii zabiorę osobiście, tak że nie trzeba będzie mi ich przysyłać.

Dzięki za przysłanie „nadbitek” z pracą o *Wymowie polszczyzny literackiej*. Odczytałem ją powtórnie z wielką uwagą i zajęciem. Dawniej otrzymany egzemplarz pozostał w Petersburgu wraz z wszystkimi moimi książkami, rękopisami, materiałami itp. Ale wszystko to głupstwo w porównaniu z wiecznością i wszechmocą bolszewicką. Za lat kilkadziesiąt pies na to ogonem nie kiwnie. *Species aeternitatis* to doskonała pociecha.

Do Lublina tymczasem nie jadę, bo mam niby wykładać w Warszawie. Chociaż uważają mię tu za zbędnego niedołęgę, zwrócili się jednak *pro forma* z zapytaniem, co mam zamiar wykładać. Ogłosiłem więc wykłady i zajęcia praktyczne. Obok tego Uniwersytet Lubelski usilnie mię prosił o wykłady. Ogłosiłem więc wykłady i tam, ale w ten sposób, że pojedę tam dopiero pod koniec semestru. Tutaj będę wykładał sposobem skondensowanym, tj. więcej niż potrzeba, ażeby na kilka tygodni uwolnić się do Lublina, gdzie również będę wykładał więcej godzin.

³³ Kazimierz Nitsch mieszkał na Salwatorze (dzielnica Krakowa), przy ul. Gontyny.

Jest to trochę zabawne, że będąc zabrakowanym „honorowym” (dzięki nieprzewycięzonej ck logice czarno-żółtej) muszę w tym wieku prowadzić życie aktora wędrownego.

Rzecz jasna i prosta, iż sprawa pani Willman-Grabowskiej może się rozpocząć dopiero po przysłaniu przez nią pracy drukowanej. Pisałem jej o tym już dość dawno. Listy polecające mogą być zachowane i wywrzeć swój skutek, o ile sama praca będzie uznana za dostateczną.

Chodzą pogłoski, że Ułaszyn został przez „bolszewików” rozstrzelany, jako „zakładnik” i „burżuj”. Nie jest to jeszcze ostatecznie stwierdzone, ale bardzo prawdopodobne. Panowie ci nie żartują, a biada temu, kto dostanie się w ich łapy.

Serdeczne pozdrowienia

J. Baudouin

1920

44. (K)

Lublin, 6 III [1]920

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Jestem bardzo niespokojny z powodu, że dotychczas nie otrzymuję odpowiedzi od Pana ani od Ułaszyna. Prosiłem obu Panów o kupienie dla mnie biletu do wagonu sypialnego (do *sleepingu*) 2-ej klasy (jeżeli już nie ma 2-ej, to choćby do 1-ej) w pociągu pospiesznym, który wychodzi ze Lwowa do Warszawy w sobotę 20-go marca, a w Lublinie staje po 6-ej z rana w niedzielę, 21-go marca, w Warszawie zaś około 11-ej z rana. Adresowałem do Uniwersytetu, bo książkę z adresami zostawiłem w Warszawie, a na pamięć nie znam adresów Panów. Dotychczas nie mam żadnej odpowiedzi. Prosiłem o przysłanie mi biletu wraz z posłanym zaświadczeniem Ministerstwa W[yznań] R[eligijnych] i O[świecenia] P[ublicznego] w liście poleconym.

Biletu osobowego nie trzeba kupować we Lwowie, kupię go w Lublinie.

Za jak najszybsze wyjaśnienie sprawy będę niezmiernie wdzięczny. Pisałem też do Rozwadowskiego, zapytując, czy Pan czasem nie jest w Krakowie.

Życzenia najlepsze.

Szczerze oddany

J. Baudouin

Należność zwróć natychmiast.

45. (K)

Warszawa, 18 IX 1920

Kochany Panie Kolego!

Odp[owiadam] na kartkę Pańską do Cezi z 14 bm. O śmierci Szachmatowa dowiedziałem się z czeskiej gazety „Čas” (č. 67 v Praze, 29 srpna). Obiecano tam

dłuższy artykuł o Sz[achmatowie], ale ja następnych numerów nie widziałem. Natomiast czytałem w „Narodnich Listach” (č. 251, 252, 11 i 12 zárč) obszerny nekrolog Sz[achmatow]-a przez Jastrebowa³⁴. Sz[achmatow] umarł skutkiem operacji, a właściwie głodu. Za rządów bolszewickich umarło z głodu w samym Petersburgu ok. 350 uczonych i pisarzy.

Szober, Słoński, Saski³⁵ i Borowy są w wojsku. Borowy chwalił się nawet, że zabił własnostrzelbnie jakiegoś bolszewika. Jest to charakterystyczne dla naszych czasów. Słoński odcyfrowuje depesze w sztabie jeneralnym. Szober zaś jest na froncie w sztabie jakiegoś pułku. Nie ma go więc w Warszawie. W danej chwili trudno myśleć o Tow[arzystwie] Mił[ośników] J[ęzyka] Pol[skiego]. Trzeba to odłożyć do czasu, dopóki pokój nie nastąpi. Tymczasem prawie wszelka nauka stanęła.

Zapytuje Pan o mężu Cezi, Stefanie Ehrenkreutz³⁶. Otóż są o nim bardzo zatrważające wiadomości. Pisał tylko jedną kartkę ze Lwowa. Następnie 29 i 30 sierpnia, po przebyciu Rawy Ruskiej udał się dalej z 3 innymi osobami (2 mężczyznami i jedną panną) do Łaszunowa w poszukiwaniu oddziału, do którego ta czołówka była przeznaczona. Z Łaszunowa pojechali do Tyszowic (w pow. tomaszowskim), chociaż ich ostrzegano, że tam są bolszewicy. Potem przepadli jak kamień w wodę. Najpewniej wpadli w łapy bolszewików. Można się spodziewać najgorszych rzeczy. Takie były wiadomości przywiezione przez pannę łącznikową do sztabu. Wszelkie poszukiwania do niczego nie doprowadziły.

Serdeczne pozdrowienia

J. Baudouin

[dopiski:] Niepotrzebnie Pan nakleił na kartkę markę aż za 75 fen[igów]. Wystarczyłoby 50 fen. (razem z 15 za kartkę: 15 + 35 = 50). Przecież to była własna kartka, nie najnowszego wydania.

Czy Grzegorzewski jest w Krakowie?

³⁴ Nikołaj W. Jastrebow (1869–1923), rosyjski historyk, po rewolucji bolszewickiej emigrował do Polski, gdzie mieszkał w l. 1919–1920, potem w Czechosłowacji. Na Uniwersytecie Karola w Pradze założył katedrę historii Słowian. Autor m.in. prac: *Сборник источников для истории жизни и деятельности Кирилла и Мефодия*, С. Петербург 1911 i *Краткий очерк истории польского народа*, Петроград 1915.

³⁵ Stanisław Szober (1879–1938), językoznawca, od 1915 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Stanisław Słoński (1879–1959), językoznawca, od 1915 r. profesor filologii słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Stefan Saski (1888–1974), pedagog, językoznawca, nauczyciel w warszawskich szkołach średnich, docent we Wszechnicy Polskiej. Członek Komitetu Ortograficznego PAU, po II wojnie kierownik Zakładu Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Poznańskim. Waclaw Borowy (1890–1950), historyk literatury, krytyk literacki, od 1938 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

³⁶ Stefan Ehrenkreutz (1880–1945), historyk prawa, wykładał historię ustroju Polski w Wolnej Wszechnicy Polskiej, potem na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1920 r. profesor Uniwersytetu Wileńskiego i jego rektor w 1939 r. Senator II Rzeczypospolitej. Podczas wojny kierował podziemnym Uniwersytetem Wileńskim. W 1945 r. aresztowany przez Rosjan, zmarł z wyczerpania w wileńskim więzieniu na Łukiszkach. Był drugim mężem Cezarii Baudouin de Courtenay w l. 1917–1934.

46. (K)

Warszawa, 30 XI [19]20

Kochany Panie Kolego,

Odp[owiadam] na kartkę z 27-go dziś otrzymaną. Wszystkie numera „Języka Polskiego” posiadam w jednym egzemplarzu; dwa czy trzy w 2 egz. Ale mi tego wystarczy.

Nie rozumiem, dlaczego członkowie czynni mają płacić więcej niż zwyczajni³⁷. Przecież mają oni więcej obowiązków i więcej pracy, i za to jeszcze dopłacają. My tu tymczasowo bierzemy od wszystkich po 40 m[are]k. O 60 mk. dla członków czynnych wiemy tylko z listu Pańskiego do Szobera; w ustawie zaś ani słówka o tej różnicy. Czekamy więc statutowego i urzędowego umotywowanego zawiadomienia. Jeżeli je otrzymamy, będziemy mogli ściągać dodatkowo po 20 mk. Sądziłbym, że w roku przyszłym należałoby podnieść wkładkę np. do 60 mk dla wszystkich bez wyjątku członków zarówno czynnych, jak i zwyczajnych.

Zdaje się, że koło warszawskie będzie dosyć ruchliwe i że będzie miało z paręset członków. Co do mnie osobiście, to uważam to wszystko za zbyt dużą zabawkę i za tracenie czasu na rzeczy nikomu z obecnych panów położenia [sic!] niepotrzebnych.

Uniwersytet jeszcze się nie zaczął, a ja mam już 12 godzin tygodniowo; z uniwersytetem będę miał 17.

Do Porzezińskiego pisałem i wysłałem list przez poselstwo łotewskie. Właściwie robię to „przez grzeczność”, *extra*, gdyż do wydziału nie należę jako „honorowy”.

Vasmer będzie wykladał w Lipsku.

Serdeczne pozdrowienia

J. Baudouin

[dopisek:] Zieliński³⁸ wykladał w Petersburgu. Miał też odczyty w Moskwie.

47. (K)

Warszawa, 14 XII 1920

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Śpieszę dziś jeszcze odpowiedzieć, bo od jutra korespondencja będzie 3 razy droższa. Co do wkładek, to na rok 1920 braliśmy tu od wszystkich członków tylko po 40 m[are]k. Tylko jeden dał *proprio motu* 100 mk. Należy mu się więc tytuł „członka wspierającego”. Oczywiście w roku przyszłym będziemy pobierali więcej, stosownie do wskazówek Zarządu Głównego.

³⁷ Mowa o składkach członkowskich Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

³⁸ Tadeusz Zieliński (1859–1944), filolog klasyczny, profesor Uniwersytetu Petersburskiego w l. 1887–1920, potem Uniwersytetu Warszawskiego. Członek AU (PAU) i PAL. Podobnie jak Baudouin został mianowany „profesorem honorowym” UW.

Ze względu na to, że członkowie zawiedli się w nadziejach otrzymania „Języka Polskiego”, należy chyba odstąpić od żądania od członków czynnych dodatkowych 20 mk.

Gaertner³⁹ mi pisze, że krząta się około sformowania koła TMJP w Lublinie; ma już podobno 60 członków. My tu w Warszawie jeszcześmy nie dojechali do 100, ale sądzę, że w niedługim czasie będzie daleko więcej.

Był u mnie Gawroński⁴⁰, bardzo mi się podobał.

Do Porzezińskiego pisałem przed kilku tygodniami za pośrednictwem misji lotewskiej. Ciekawym, czy otrzyma mój list.

Ja istotnie patrzę bardzo pesymistycznie, bo mam zmysł rzeczywistości, a rzeczywistość grozi nam zgubą ostateczną.

Serdeczne pozdrowienia wszystkim

Szczerze oddany

J. Baudouin

1921

48. (K)

Warszawa, 6 VII 1921

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Wczoraj otrzymałem kartkę z 3 VII, a dziś 2 egz. *Prac lingw[istycznych]* pod opaską⁴¹.

Jeżeli wyrażałem zdziwienie, że wydrukowano tylko 200 egz., to jedynie ze stanowiska altruistycznego. Wydawało mi się bowiem krzywdą dla współpracowników, którzy swe cenne i często bardzo oryginalne przyczynki utopili w „białym kruku”. No, ale na to jest lekarstwo. Oto mogą powtórnie ogłosić swe prace w jakim czasopiśmie specjalnym, stosownie do ich charakteru, bądź to ogólnolingw[istycznego], bądź arioeurop[ejski]-ego, bądź „orientalistycznego”, bądź slawistycznego, germanistycznego, finno-ugryjskiego itd.

Przysłane 2 egz. oddam Szoberowi, który ma amatorów spomiędzy interesujących się jęz[ykoznawstw]-em. Więcej proszę nie przysyłać, gdyż ja sam nie mam ochoty zajmować się rozprzedażą.

Na opasce znajduję znaczków pocztowych aż za 46 m[are]k. Nie pojmuję, jak się to stać mogło. Opaska ważyła 870 gr[amów]. Według zaś taksy obowiązującej druki

³⁹ Henryk Gaertner (1892–1935), językoznawca, od 1919 r. zastępca profesora, a od 1923 profesor Uniwersytetu Lubelskiego. Od 1926 profesor Uniwersytetu Lwowskiego. Autor m.in. *Gramatyki współczesnego języka polskiego*, Lwów 1931–1938.

⁴⁰ Andrzej Gawroński (1885–1927), uczeń G. Blatta we Lwowie, E. W. Windischa i B. L. Lindera w Lipsku. Orientalista, od 1912 r. docent, od 1916 r. profesor filologii sanskryckiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i profesor w Katedrze Językoznawstwa Porównawczego na Uniwersytecie Lwowskim, członek PAU (1921). Był jednym z założycieli TMJP i PTJ. Organizator studiów orientalistycznych w Polsce. Autor *Szkiców językoznawczych* (1928) i *Podręcznika sanskrytu* (1932).

⁴¹ Mowa o *Pracach lingwistycznych ofiarowanych Janowi Baudouinowi de Courtenay dla uczczenia jego działalności naukowej 1868–1921*, Kraków 1921. Wręczono je Baudouinowi w Warszawie 18 VI 1921 r.

opłacają się: od 500 do 1000 gr. – mk 6, urzędowe od 500 do 5000 gr. – mk 6 (sześć), a więc z poleceniem (10 mk) razem 16 mk.

Gdyby zaś przesłać nawet jako list zaklejony, kosztowałoby to jeszcze o 1 mk mniej. Listy bowiem zwykle kosztują, od 20 do 250 gr. – mk 5, urzędowe zaś (a więc i od Akademii), od 20 do 2000 gr. także tylko mk 5 (pięć). Czyli wraz z poleceniem (10 mk) tylko mk 15.

Tak więc przeplacono albo 30 mk, albo też 31. Należałoby tę sprawę zasadniczo wyjaśnić. Dobrze jest wspierać skarb, ale w granicach prawem określonych.

W tych dniach wyszł list dziękujący do Akademii. W ogóle pozostaję w stanie bezwzględnej apatii, przygnębienia i zniechęcenia.

Serdeczne pozdrowienia

J. Baudouin

PS Dziś nadeszły kartki Ewci do mnie i do Zosi⁴².

49. (L)

Warszawa, 19 VIII 1921

Smolna 28 m. 6

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Podczas pobytu Pańskiego w Warszawie miałem niewyraźne uczucie, że powinienem się Pana o coś spytać, ale szwankując w ogóle na ciele i umyśle, i w danym wypadku skrewilem. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, o co mianowicie chodziło. Oto w liczbie telegramów otrzymanych z powodu mego „jubileuszu” był także telegram spóźniony, bo odebrany dopiero 20-go czerwca, tej treści: „*Profesor Szober Varsovie uniwersitet. Sofia 1802 35 18/6 7. Nye mogac osobiscie wziac uddzilu uroczysosci cu czci profesora bauduina przesyłam najgoretsze zyczenia i wyraszy naiglebszej czaci dla wilekiego uczonego w dziedzinie jezykoznavstwa mego niezapomnianego nauczyciela – prof. Stefan Stojanow*”⁴³.

Uważałem za właściwe podziękować Stojanowowi (który chyba był moim słuchaczem w Petersburgu) i wyprawiłem kartkę pod adr[esem] „Bułgaria – Sofia. Госп[один]. Стефан Стоянов професор на Университет (M^r le professeur Stefan Stojanow). София (Вългарія) Университет”.

Kartkę tę zwróciła mi poczta z uwagą: „*Нема в Университете, retour*”.

⁴² Mowa o córkach Baudouina. Ewelina Baudouin de Courtenay (1892–1985) studiowała historię na uniwersytecie w Petersburgu, potem pracowała jako nauczycielka w gimnazjach petersburskich, a od 1917 r. w warszawskich. Mężem jej był Stanisław Malachowski-Lempicki (1884–1959), historyk i prawnik. Po II wojnie uczyła języka rosyjskiego w szkołach średnich, w Szkole Inżynierskiej w Częstochowie, a od 1954 r. pracowała jako lektor języka rosyjskiego i angielskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Autorka wspomnień o Baudouinie. Zofia Baudouin de Courtenay (1887–1967), malarka. Studiowała w Petersburgu, Krakowie, Wiedniu, Monachium i Paryżu. Pracowała z grupą M. Bojczuka w Rosji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zajmowała się renowacją wnętrz kościołów (polichromie, witraże), m.in. w Gdańsku, Starachowicach, Jarosławiu, Częstochowie. Po II wojnie wykładała też w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Warszawie.

⁴³ Baudouin przepisał tu tekst Stojanowa, zachowując jego oryginalną pisownię.

Zapytywałem Szobera, ale on mógł mi powiedzieć tylko tyle, że ów Stojanow był wymieniony w liczbie osób wskazanych mu przez Pana jako takich, którym należało posłać uwiadomienie. Bardzo byłbym Panu wdzięczny za wskazanie mi dokładnego adresu owego Stojanowa, ażebym mógł do niego napisać. Może jest profesorem w Akademii Duchownej⁴⁴.

Pisał do mnie Jagić (*Wien XIV. Kochgasse 15*). Zazdroszczę mu żywości umysłu i ładnego charakteru pisma, jak gdyby był jeszcze młodzieńcem. Pisze on teraz swoje pamiętniki. Bibliotekę sprzedał Belgradowi.

Jedna z moich b[yłych] słuchaczek lubelskich, bawiąc na wsi, zapisuje spostrzeżenia nad gwarą miejscową, a zwłaszcza wyrazy osobliwe. Są tam ciekawe rzeczy. Może by warto było dać o tym wzmiankę w „Języku Polskim”? Nie wiem zresztą, czy to jest w ogóle coś nowego, czy też tylko dla mnie, a ja nie odznaczam się imponującą wiedzą w zakresie gwaroznawstwa i słowozbioru. Najlepiej mógłby to określić tylko taki znawca jak Pan. I właśnie zamierzałem to pokazać Panu za Jego tu bytności, ale mi również pamięć nie dopisała jak i co do Stojanowa.

Ewcia prawdopodobnie już wyjeżdża z Krakowa i wraca do Warszawy.

Obojgu Państwu serdeczne pozdrowienia od nas.

Szczerze oddany

J. Baudouin de Courtenay

PS Bawią tu u nas w przejeździe do Gdańska państwo Kwiatkowscy Stanisławowie (ona jest siostrą pani Aci⁴⁵) i pani Nowakowa z domu Kwiatkowska. Przyjechali wczoraj rano, a dziś wieczorem wyjeżdżają.

50. (L)

Warszawa, 6 II 1921

Smolna 28 m. 6

Wielce Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Bardzo dziękuję za przysłanie mi elaboratu p. Siemińskiego⁴⁶ o *spódnicy*. Ja jednak patrzę z wyrozumiałością na podobne zdania i zapatrywania, a nawet jestem za nie wdzięczny. Dają one bowiem możność objaśnienia ich niedopuszczalności ze stanowiska naukowego, jeżeli nie dla samego ich wytwórcy, to dla innych osób, które nie są dostatecznie przygotowane do samodzielnego i krytycznego traktowania bredni i złudzeń etymologicznych.

Profesor Szober opowie Panu o różnicy zdań, jaka się ujawniła w Zarządzie Koła Warszawskiego⁴⁷ co do ustawy Towarzystwa i co do stosowanego przez główny

⁴⁴ Mowa o Stefanie Mładenowie (Stefanie Mładenowie Stojanowie), sławicie (1880–1963), w tym czasie profesorem językoznawstwa ogólnego i porównawczego na Uniwersytecie Sofijskim. W latach 1904–1905 Mładenow studiował w Petersburgu i zapewne słuchał wykładów Baudouina.

⁴⁵ Tj. Anieli Gruszeckiej, żony K. Nitscha.

⁴⁶ Postać niezidentyfikowana.

⁴⁷ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

zarząd systemu centralistycznego i arbitralnego, przypominającego cokolwiek „bolszewizm”. Ja się na to w żaden sposób zgodzić nie mogę i dlatego:

1) nie chcę być „członkiem czynnym”, ponieważ sprowadza się to właściwie do różnej składki rocznej, a kwalifikacja „zawodowości” jest całkiem nieokreślona i niedostateczna. Obraża to członków i daje powód do rozmaitych podejrzeń. Historia z Korbuttem nie działa też zachęcająco⁴⁸.

2) Zrzekam się godności przewodniczącego, ponieważ jasną jest rzeczą, że przewodniczący nie może należeć do opozycji. Najlepiej by było, gdyby funkcję przewodniczącego objął profesor Szober, który bezwzględnie akceptuje ustawę i zgadza się na postępowanie Zarządu Głównego. Zresztą tak zwany „przewodniczący” jest właściwie tylko figurantem, niemającym nic do roboty. Słuszną więc jest rzeczą, ażeby ten, kto wkłada w tę sprawę mnóstwo pracy i nawet wydatków, był zarazem stałym przewodniczącym. Zresztą wypada tak choćby z tego, że profesor Szober zajmuje w Uniw[ersytecie] Warsz[awskim] katedrę języka polskiego. Ja zaś, jako pozanawiasowy „profesor honorowy” i niezajmujący się „zawodowo” językiem polskim, powinienem się zadowolnić godnością „członka zwykłego”. Nie wypada też, ażeby „członek zwykły” pełnił funkcje przewodniczącego⁴⁹.

Muszę też sobie odmówić przyjemności umieszczania swych wypracowań w „Języku Polskim”. Panuje tam bowiem system cenzurowania i wykreślenia tego, co się nie podoba redakcji. Dość przypomnieć wykreślenie bez pytania z mego artykułu wyrazu *otręby*, doprowadzonego przeze mnie pod rdzeń *tr // trř // ćer...* (*trzeć*). Jestem, zdaje się, człowiekiem dorosłym i biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność nie tylko za swe postępowanie, ale także za swe etymologie. Nie potrzebuję zatwierdzenia moich etymologii przez „cenzurę” i przez Zarząd Główny.

Najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia

J. Baudouin de Courtenay

[dopisek u dołu strony:] 12 II. Ustępując usilnym naleganiom prof. Szobera i innych członków zarządu, na razie zgodziłem się na piastowanie zaszczytnej godności „przewodniczącego”, choć nie wiem, jak to pogodzić z tym, że jestem tylko członkiem „zwyczajnym”, nie zaś „czynnym”.

⁴⁸ Niejasne.

⁴⁹ W liście do H. Ułaszy na w tym samym dniu Baudouin napisał: „Z powodu bezsensowności niektórych paragrafów ustawy oraz z powodu arbitralności i zachcianek centralistycznych Zarządu Głównego w Krakowie, a zwłaszcza z powodu despotyzmu Nitscha, despotyzmu graniczącego nieomalże z »bolszewizmem«, ja sam wycofuję się z Zarządu warszawskiego. Tymczasem składam z siebie godność przewodniczącego. Najlepiej by było, gdyby tę godność piastował Szober, zgadzający się bezwzględnie z samowładcami krakowskimi, tj. właściwie z Nitschem. Zresztą on ma mnóstwo pracy i wydatków, więc niech będzie zarazem przewodniczącym. Osobny przewodniczący jest właściwie tylko figurantem. Bezsensowne rozróżnianie członków czynnych i zwykłych w zależności od wysokości składki rocznej powoduje, że ja zapisałem się na członka zwykłego. Zamiast 105 marek zapłaciłem tylko 100, ażeby nie dojść do wysokości »członka czynnego«. I tak będzie i nadal, dopóki starczy mojego marnego żywota”. M. Smoczyńska, M. Skarżyński, *Listy J. Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszy*, w druku.

1924

51. (L)

Warszawa, 8 VI 1924

Smolna 28 m. 6

Kochany Panie Kolego!

Otrzymałem wczoraj od Akad[emii] Umiej[ętności] zaproszenie na posiedzenie doroczne. Nie ma przy tym jednak żadnej wzmianki o zwrocie kosztów podróży. Wypadłoby więc jechać własnym kosztem, a to byłoby trochę za drogo. Pozostanę więc w Warszawie. Sądzę, że się beze mnie doskonale obejdzie. A mnie samego żadne sprawy nie interesują. Czując się skrzywdzonym i unicestwionym przez stratę wszystkich materiałów naukowych⁵⁰, nie żyję, ale nędznie wegetuję i czekam upragnionego końca. Zresztą spełniam automatycznie tzw. obowiązki, ale mi to nie sprawia najmniejszej przyjemności. Gdyby mię szanowni władcy Rosji rozstrzelali, wyświadczyliby mi prawdziwą łaskę.

Przy sposobności przesyłam list Cezi do pani Aci. Przyszedł on już prawie przed dwoma miesiącami, zaraz po moim powrocie z odczytów w Tarnowie i Krakowie. Zapomniałem oddać go Panu, kiedy Pan tu nas odwiedzał w czasie powielkanocnym.

Mała Elżunia, córka Ewci, chowa się dotychczas całkiem dobrze.

Żona moja wyjechała w poniedziałek, 2-go, do Zakopanego, do Mańci⁵¹. Ewcia znowu wróciła tego samego dnia do Starachowic.

Najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia obojgu Państwu

J. Baudouin

1926

52. (L)

Warszawa, 4 X 1926

Smolna 28 m. 6

Szanowny i Kochany Panie Kolego!

Posyłam artykuł do księgi jubileuszowej Rozwadowskiego⁵². Sam jestem z niego bardzo niezadowolony. Jest to tylko cząstka ogólnego niezadowolenia z całego mego życia.

⁵⁰ Wyjeżdżając z Petersburga do Polski, Baudouin zostawił tam, nie mogąc zabrać z sobą, większość mebli, księgozbioru i materiałów naukowych z całego życia. Jedynie niewielka część została mu zwrócona przez władze bolszewickie w 1925 r. (zob. list następny). Utrata owych materiałów była jeszcze jedną przyczyną depresyjnych stanów Baudouina w ostatnich latach życia, jak się zdaje, o wiele poważniejszą niż nieprzyjemności, jakie go spotykały na Uniwersytecie Warszawskim oraz od środowisk endeckich i prasy tej barwy politycznej.

⁵¹ Maria Baudouin de Courtenay (1897–1945), najmłodsza córka Jana, mgr praw. W 1923 r. wyszła za mąż za fizyka Sławomira Kieresa-Wiśniewskiego.

⁵² *Pościowość w myśleniu językowym*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski*, t. 1, Kraków 1927, s. 3–18.

Rozmiary artykułu przekraczają przewidziane *maximum*. Trudno by jednak mi było skracać go. Życzę sobie, aby się ukazał w takiej postaci, jaką mu nadałem. Gdyby nie został przyjęty, proszę mi odesłać rękopis. W razie zaś przyjęcia proszę o przysłanie korekty wraz z oryginałem.

Wskutek zniechęcenia do życia i wyjałowienia myśli, dzięki przede wszystkim „katordze” polegającej na przeglądaniu i porządkowaniu bigosu hultajskiego, tj. marnych resztek mojej biblioteki i rękopisów, nadeszłych z Rosji, musiałem się po prostu zmuszać do pisania artykułu o ilościowości.

Obojgu Państwu od nas wszystkich najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia

J. Baudouin de Courtenay

1927

53. (L)

Warszawa, 22 VII 1927
Smolna 28 m. 6

Wielce Szanowny Panie Kolego!

Kartkę otrzymałem 16-go, korektę wczoraj. Odsyłam ją.

Dołączam streszczenie rozprawki o ilościowości. Ponieważ sama ta rozprawka jest właściwie streszczeniem, więc bardzo trudno było ją streścić. Będzie nie 1, ale chyba całe 3 str[ony] druku. Prosiłbym przed oddaniem do druku o przysłanie mi do przejrzania przekładu wraz z moim oryginałem polskim. W każdym razie i dla korekty potrzebuję obu rękopisów, i mojego, i tłumacza.

Po 1 sierpnia wyjadę prawdopodobnie do Świdra.

Zapewne chodzi o Bajkowa⁵³ (nie Bajkimowa). Uczęszczał przed paru laty na moje wykłady i brał udział czynny w moich seminariach. Wykazywał prawdziwe zainteresowanie się przedmiotem, zmysł językoznawczy i rozumienie rzeczy. Od pewnego czasu straciłem go z oczu. Czy napisał jaką pracę, czy zdawał jakie egzaminy, nie wiem. Może Szober, Doroszewski, Słoński i Porzeziński mogliby udzielić o nim dokładniejszych wiadomości. Jest on Rosjaninem, ale spolonizowanym. Po polsku mówi jak Polak. O ile wiem, w politykę się nie bawi.

Najlepsze życzenia dla obojga Państwa

J. Baudouin

PS Przeglądając korektę swego artykułu o ilościowości, zauważyłem w nim parę niepoprawionych błędów drukarskich. Należałoby je wymienić w „Erratach”.

Oto one:

Str. 4 w. 10 od d. zam. „Równoległe” ma być: Równoległe.

Str. 8 w. 6-7 od g. zam. „kontynowanych” ma być: kontynuowanych.

⁵³ Postać niezidentyfikowana.

54. (L)

Warszawa, 11 XI 1927

Szanowny Panie Kolego!

Otrzymałem spis kandydatów na nowych członków Wydz[iału] Filolog[icznego] Ak[ademii] Um[iejętności]. Jeżeli jeszcze nie za późno, proszę dołączyć mój podpis pod przedstawieniami:

- 1) T[adeusza] Lehra-Spławińskiego,
- 2) Mojżesza Schorra,
- 3) Jana Melicha,
- 4) St[efana] Mładenowa,
- 5) Józ[efa] Škultéty'ego⁵⁴.

Najlepsze życzenia

J. Baudouin de Courtenay

PS Organizatorowie Kongr[esu] Międzynar[odowego] w Hadze prosili mię o dostarczenie im nazwisk i adresów językoznawców polskich dla przesłania im zawiadomienia o Kongresie. Dotychczas mają w spisie: Rozwadowskiego, Kowalskiego⁵⁵, Łosia, Nitscha, Porzezińskiego, Szobera, Brücknera i „*un docent de grammaire comparée à l'université de Lwow dont le nom nous échappe dans ce moment*” (prawdopodobnie Kuryłowicz). Sądzę, że trzeba wymienić: Appela, Schorra, Słońskiego, Doroszewskiego, Wędkiewicza, Kotwicza, Benniego, Otrębskiego, Glixellego, Chomińskiego, Lehra-Spławińskiego, Kleczkowskiego, Łempickiego, Klicha, Oesterreichera, Klemensiewicza, Rudnickiego, Taszyckiego, Janowa, Ułaszyna, Steina, Zawilińskiego, Śmieszka, Kuryłowicza, Saskiego⁵⁶.

⁵⁴ T. Lehr-Spławiński (1891–1965), językoznawca, w tym czasie profesor Uniwersytetu Lwowskiego, potem Jagiellońskiego. Mojżesz Schorr (1874–1941), historyk i filolog semicki, rabin, docent Uniwersytetu Lwowskiego (1910), od 1915 profesor. Członek PAU od 1928 r. Był jednym z organizatorów Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie. Od 1935 senator RP. Zmarł na zesłaniu w Uzbekistanie. Jan (Janos) Melich (1872–1963), profesor sławistyki na uniwersytecie w Budapeszcie. Josef Škultéty (1853–1948), słowacki historyk, językoznawca, krytyk literacki i publicysta, profesor uniwersytetu w Bratysławie, redaktor pisma „Narodne noviny”. Za wydrukowanie w tym piśmie fragmentów artykułu Baudouina *Słowacy a korona św. Stefana* władze węgierskie wytoczyły Škultéty'emu proces sądowy, w którym został on skazany na kilka tygodni aresztu.

⁵⁵ Tadeusz Kowalski (1889–1948), orientalista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1919), członek PAU (od 1927).

⁵⁶ Stanisław Wędkiewicz (1888–1963), romanista, w tym czasie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek PAU. Władysław Kotwicz (1872–1944), orientalista, altaista. Od 1900 r. docent, w 1918 profesor Uniwersytetu Petersburskiego, od 1923 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego, w l. 1922–1927 prezes Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Członek PAU. Jan Otrębski (1889–1971), indoeuropeista i lituanista, w tym czasie profesor Uniwersytetu Wileńskiego, po II wojnie Uniwersytetu Poznańskiego. Stefan Glixelli (1888–1938), profesor filologii romańskiej Uniwersytetu Wileńskiego w l. 1922–1933, po likwidacji katedry lektor języka polskiego w Bukareszcie, w 1937 r. powołany na katedrę filologii romańskiej UJ, której nie zdążył już objąć. Olgierd Chomiński (1884–1943), językoznawca, od 1920 r. zastępca profesora na Uniwersytecie Wileńskim. Adam Kleczkowski (1883–1949), germanista, polonista, profesor Uniwersytetu Poznańskiego (od 1919), potem Jagiellońskiego (od 1933). Członek PAU. Zygmunt Łempicki (1886–1943), germanista, literaturoznawca, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek PAU. Henryk Oesterreicher (1892–1942), językoznawca, współpracował z redakcją *Słownika staropolskiego* i Komisją Językową PAU; sekretarz Komisji w l. 1927–1933. Mikołaj Rudnicki (1881–1978), językoznawca, indoeuropeista, profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Jan Janów (1888–1952), sławista, językoznawca, docent, od 1927 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego, po wojnie Jagiellońskiego. Antoni Śmieszek (1881–1943), egiptolog, iranista, od 1929 profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

Imiona i adresy większości tych panów sam przeszedłem Komitetowi. Prosiłbym tylko Pana Kolegę o przesłanie Komitetowi Organizacyjnemu „Congrès International des Linguistes” dokładnych adresów osób, których nazwiska podkreśliłem czerwonym ołówkiem. Prócz tego może Pan uważa za stosowne wymienić osoby, o których ja nie wiem, albo na które nie zwróciłem uwagi. Może panna Obrębska⁵⁷?

JBdeC

1928

55. (L)

SEMINARIUM LINGWISTYCZNE
UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 26 I 1928
Smolna 28 m. 6

Szanowny Panie Kolego!

Dziękuję za odb[itek] *J. M. Rozwadowski*⁵⁸. Mogę powiedzieć, że artykuł ten udał się Panu pod każdym względem. Ujął Pan temat głęboko i wszechstronnie. M.i[n]. zauważę, że o mojej osobie mówi Pan pochlebnie; oceniam siebie obiektywnie i widzę u Pana pewną przesadę. W jednym punkcie jednak muszę zaprotestować i prosić o umotywowanie. Pisze Pan: „Baudouinowi na ogół nie udają się etymologie”. Otóż chciałbym wiedzieć, jakie to moje etymologie ma Pan na myśli? Czy *otręby*, które zostały niemiłosiernie wykreślone przez Redakcję, przy czym potraktowano mnie jak żaka, pozbawionego prawa do własnego zdania. Bardzo będę wdzięczny za wymienienie choćby kilku innych „nieudatnych” etymologii. Przepraszam za natręctwo, ale ja w ogóle nie mam zaufania do nieumotywowanych ogólników. Gdybym miał czas i ochotę do pracy, wybrałbym ze swych prac drukowanych i niedrukowanych wszystkie własne etymologie i oddałbym je na sąd krytyki.

Proszę mi wybaczyć to czepianie się i przyjąć najlepsze życzenia.

J. Baudouin

56. (L)

SEMINARIUM LINGWISTYCZNE
UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 20 II 1928
Smolna 28 m. 6

Czcigodny i Kochany Panie Kolego!

Przed paru tygodniami dostałem od Szobera, jako Sekretarza PTJ, wezwanie, ażeby przed 15 lutego nadesłał na Pańskie ręce streszczenie referatu i przemówień

⁵⁷ Antonina Obrębska-Jabłońska (1901–1994), uczennica K. Nitscha, polonistka, slawistka, od 1954 r. profesor języka białoruskiego na Uniwersytecie Warszawskim.

⁵⁸ Mowa o artykule K. Nitscha *Z historii narzecza małopolskiego* w księdze jubileuszowej J. M. Rozwadowskiego.

dyskusyjnych na zjeździe poznańskim. Termin ostateczny już minął, więc oczywiście musi się obejść bez moich streszczeń. Byłem tak pochłonięty różnymi głupimi i jałowymi robotami, a zwłaszcza przygnębiającą dłubaniną z przeglądaniem i porządkowaniem resztek biblioteki i „materiałów naukowych”, otrzymanych z Petersburga, że nie mogłem zabrać się do opracowania streszczeń. Prócz tego warunki mego obecnego wegetowania uniemożliwiają mi sprawność pracy umysłowej. Nie mam gdzie chować uporządkowanych materiałów i wyszukanie potrzebnego mi w danej chwili zeszytu lub kartek rękopiśmiennych pochłania mnóstwo czasu. W ciągu całego poprzedniego życia nie doznawałem podobnego skrępowania w pracy. W rezultacie człowiek traci wszelką ochotę do wszczynania prób wysiłków syzyfowych i nurza się w górującym nad wszystkimi innymi uczuciu *taedium vitae* z pragnieniem absolutnego końca cierpień nieustających.

Pomimo to może mi się uda odnaleźć notatki ze zjazdu poznańskiego, ale chyba ze względu na opóźnienie pozostaną one bez użytkowania.

Prócz tego zawiadomił mnie Szober, że Lehr-Splawiński podjął się opracowania głównego tematu przyszłego zjazdu, pokrewieństwa językowego⁵⁹. Otóż ja mógłbym wziąć udział w omówieniu tego tematu jako jeden z koreferentów. Czy jest to możliwe? Kwestii tej dotykałem kilka razy w swych pracach drukowanych, w przemówieniach na zjazdach i w wykładach uniwersyteckich. Czekam Pańskiej decyzji.

Mógłbym też dotknąć kwestii rozróżnienia fonetyki przyrodniczej a psychofonetyki.

Czy nie byłoby pożądane na jednym z przyszłych zjazdów zająć się „jafetologią” Marra⁶⁰, ażeby przysłał nam wszystkie odnoszące się do tej sprawy wydawnictwa. Jak Pan o tym sądzi?

Najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia

J. Baudouin de Courtenay

⁵⁹ „Zagadnienia pokrewieństwa językowego” stały się tematem III Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językowego w 1928 r.

⁶⁰ Mikołaj J. Marr (1865–1934), rosyjski językoznawca i archeolog, badacz języków kaukaskich. Od 1900 profesor Uniwersytetu Petersburskiego, od 1909 członek Petersburskiej Akademii Nauk. W roku 1914 M. Marr podpisał apel w obronie skazanego na więzienie Baudouina. W Rosji porewolucyjnej członek AN ZSRR. Stworzył tzw. teorię stadialnej ewolucji języków, opartą na marksizmie. Język uważał za element nadbudowy, twierdząc, że zmienia się on wraz ze zmianą ustroju społecznego. Zwolennicy tej teorii doprowadzili do zapaści językoznawstwo rosyjskie, czemu pomogły też specyficzne, choć zwyczajne w l. 30. w ZSRR metody walki z przeciwnikami, nie tylko politycznymi. Kres temu położyła dopiero broszura Stalina *W sprawie marksizmu w językoznawstwie* (1950).